Ner 89. Kraków, Czwartek 18 Kwietnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 17 kwietnia.

Po ośmiomiesięcznej wojnie, która, jakkolwiek nie należała do najkrwawszych, była jednak prawdziwą wielką kampanią nietylko ze względu na znaczenie i rozmiary stron wojujących, ale także wskutek mnogości i doniosłości międzynarodowych interesów przez nią dotkniętych — zawarły Chiny i Japonia pokój, pod warunkami pokrótce streszczonymi we wczorajszych depeszach. Chcąc dokładnie zrozumieć i ocenić następstwa tych warunków, należy je rozdzielić na dwie grupy: na takie, które się odnoszą do zmian terytoryalnych i mają niejako bezpośrednie praktyczne znaczenie i na postanowienia ogólne handlowo-polityczne, obchodzące nietylko Chiny i Japonię, ale całą Europę, może nawet cały świat.

Trzymając się ściśle brzmienia telegraficznych doniesień, trzeba mniemać, że stałe terytoryalne utraty Chin redukują się do samej Formozy, podczas gdy część Mandżuryi, położona na lewym brzegu rzeki Liau, ma być tylko czasowo Japonii odstąpiona jako zakład dotrzymania innych warunków pokoju. Rozważymy zatem odrębnie korzyści i zyski Japonii, wynikające z nabycia Formozy i znaczenie ewentualnego pozyskania części Mandżuryi.

Przedewszystkiem jednak należy podnieść, że uznanie niepodległości Korei przez Chiny, jest równoznaczne z oddaniem tego półwyspu pod wyłączne zwierzchnictwo Japonii. Korea, która *mutatis mutandis* odpowiada pozycyą geograficzną i ukształtowaniem swej powierzchni, Włochom, uznawała dotychczas protektorat Chin, z któremi łączyły ją prócz tego węzły etnograficznej wspólności, a do pewnego stopnia także język, religia i obyczaje; ponieważ jednak związki te były raczej moralne niż polityczne, a protektorat nigdy nie był faktycznie w życie wprowadzony, przeto utrata Korei nie przynosi Chinom bezpośredniej szkody; naodwrót nabycie tego półwyspu, jest dla Japonii olbrzymim zyskiem. Japonia zdwaja niemal przez ten nabytek swoje terytoryum, zamyka swemi posiadłościami część Oceanu Spokojnego, zwaną morzem Japońskiem i zdobywa dla swego handlu i przemysłu bogate pole zbytu, nie mówiąc już o tem, że Korea nadaje się także do kolonizacyi, gdyż na przestrzeni 250 tysięcy kilometrów kwadratowych mieszka zaledwie 5 milionów ludzi.

Wobec znanej energii i przedsiębiorczości Japonii, można być pewnym, że Korea pokryje się wkrótce siecią kolei żelaznych, a ludność tego kraju, która przedstawia pod względem fizycznym wyborowy materyał, a jest niemiłosiernie wyzyskiwana i gnębiona przez przedajnych, chciwych i nieumiejętnych mandarynów, podniesie się materyalnie i moralnie i stanie się podatniejszą do przyjęcia cywilizacyi, a może także dla chrześciańskiej nauki. [illegible] Japonii jest prawdziwym ciosem dla Rosyi, [illegible] bezpośrednio przytykający do jej posiadłości nad oceanem Spokojnym. Prowincya Usuri, odstąpiona Rosyi przez Chiny przed trzydziestu kilku laty, posiada wprawdzie dobry port wojenny i handlowy w Władywostoku, brzegi jednak tamtejsze zamarzają przez całą zimę i flota rosyjska niema wówczas wygodnego punktu oparcia. Przeciwnie, brzegi Korei są wolne od lodów nawet w zimowej porze roku, gdyż są wysunięte znacznie dalej na południe. Prócz tego Korea, opuszczona przez niedołężne Chiny, nie przedstawiała żadnego niebezpieczeństwa; oddana jednak Japonii, której armia i flota są zorganizowane na sposób europejski, zmienia się w groźną podstawę operacyjną przeciwko wschodniej Syberyi i nie ulega wątpliwości, że w razie konfliktu pomiędzy Rosyą a Japonią, ta ostatnia ma wszelkie szanse powodzenia. Rosya bowiem nie jest w stanie utrzymywać w wschodniej Syberyi takiej armii, którąby mogła skutecznie się mierzyć z siłami japońskiemi, działającemi od strony Korei. Jakkolwiek zatem Chiny [illegible] zrzekną się chętnie platonicznego zwierzchnictwa nad Koreą, należy jeszcze zaczekać, czy Rosya przystanie na to, czy bez żadnych zastrzeżeń i czy nie zażąda dla siebie odpowiedniej kompensaty.

Odstąpienie Formozy (po chińsku Taj-Wan) jest dla Chin wielką i dotkliwą stratą. Wyspa ta należała do bezpośrednich posiadłości „państwa środka", a pod względem administracyjnym była przyłączona do lądowej prowincyi Fo-Kien. Tylko jednak zachodnia część jej zajęta jest przez ludność chińską; środek i wschodnie brzegi zajmują plemiona tuziemcze, napół dzikie, nieuznające władzy Chin i podzielone na mnóstwo drobnych państewek. Wyspa posiada różne bogactwa naturalne, między innemi wielkie pokłady węgla pod Kelung, a wyborne i liczne porty przyczyniają się do ożywienia handlu, w którym biorą udział nietylko Chiny i Japonia, ale także Anglia, Francya, Niemcy, Hiszpania i Stany Zjednoczone północnej Ameryki. Ważne jest również położenie Formozy pod względem strategicznym, gdyż panuje ona nad morskiemi drogami od brzegów Chin północnych i przecina wielki oceanowy gościniec, prowadzący tam z Europy, Indyj, Australii i wysp Filipińskich. Jeżeli zatem opanowanie Korei przez Japonię dotyka tylko rosyjskich interesów, to zajęcie Formozy przez to państwo zaniepokoi liczne europejskie państwa, a w szczególności Anglię. Dodać należy, że Formoza, która obejmuje 35.000 kilometrów kwadr., a ma zaledwie 3 miliony mieszkańców, łączy się z archipelagiem japońskim przez wyspy Liu Kiu i że już w r. 1872 Japończycy zbrojnie na niej wylądowali. Wówczas chodziło o ukaranie jakiegoś królika tamtejszego za mordy, których się dopuścił na załodze japońskiego okrętu, rozbitego przez burzę u brzegów Formozy. Japończycy nie mogąc uzyskać zadośćuczynienia od Chin, wysłali tam posła, a następnie wojsko i cofnęli swoje załogi dopiero wskutek interwencyi angielskiego posła w Pekinie. W toku obecnej wojny nie próbowali wcale zdobywać Formozy, tak, że pozyskują tę piękną wyspę bez bezpośredniego orężnego wysiłku.

Gdyby odstąpienie części Mandżuryi miało być stałe, byłaby to najważniejsza terytoryalna zmiana, [illegible] Chin [illegible] Mandżurya, jako kolebka obecnie panującej dynastyi, [illegible] przeciwko Rosyi; nie ulega jednak wątpliwości, że [illegible] Mandżurię, [illegible] okręgami Kirin i Mukden, lecz chodzi im jedynie o część okręgu Szeng-King, położoną na lewym brzegu rzeki Liau, która stanowi znany z ostatnich operacyj wojennych półwysep Liau-tung. Część tę Japończycy faktycznie opanowali, a przednie ich straże stoją z jednej strony nad rzeką Liau, z drugiej o kilkadziesiąt kilometrów od miasta Mukden. Półwysep Liau-tung ma przedewszystkiem znaczenie strategiczne, gdyż razem z bardziej na południe wysuniętym półwyspem Szan-tung zamyka zatokę Czili czyli morski przystęp do Pekinu i do Chin północnych. Twierdze Port-Arthur i Wei-hai-wei, zdobyte przez Japończyków, mają mniej więcej doniosłość Gibraltaru i Malty; żadna flota nieprzyjacielska nie może działać przeciwko portowi Pekinu, Taku, dopóki nie opanuje owych dwóch twierdz nadmorskich. Oprócz tego okręg Szeng-King, do którego należy półwysep Liau-tung, jest gęsto zaludniony, bogaty i żyzny, i prowadzi ożywiony handel z Europą przez port Niu-Czwang, otwarty dla statków wszystkich narodów. Obszar Mandżuryi, który przechodzi pod tymczasowe lub stałe panowanie Japończyków, wynosi około 250.000 kilometrów, z ludnością 3 do 4 milionów.

Reasumując zatem terytoryalne straty Chin na rzecz Japonii, przekonamy się, że w stosunku do obszaru i ludności są one bardzo niewielkie; gdy bowiem całkowity obszar Chin, bez Korei, wynosi 11,600,000 kilometrów kwadr., ziemie odstąpione Japonii obejmują niecałe 300.000 kilometrów kw. Bezwzględnie jednak nabytki te są dla Japonii, która ma zaledwie 380.000 kilom. kw. obszaru, niezmiernie doniosłe. Nabywa ona bowiem kraj, równający się niemal przestrzenią Cislitawii, zwiększa swoją ludność o 6 do 7 milionów oraz staje się przez to pierwszorzędnem mocarstwem nietylko w północnej Azyi, ale na całym świecie, a w przymierzu z Chinami stanowi potęgę, przy której europejskie związki państwowe miniaturowo wyglądają. Gdy jednak zmiany terytoryalne, wywołane chińsko-japońskim traktatem, uchylają do pewnego stopnia równowagę na dalekim wschodzie i są nadzwyczaj niepomyślne dla Rosyi i dla Anglii — czekać należy, o ile te państwa zraty fikują, a raczej uznają odnośne warunki pokoju.

O postanowieniach traktatu, dotyczących stosunków polityczno-handlowych, które mają epokową doniosłość, pomówimy w następnym artykule.

Przegląd polityczny.

Niemieckie dzienniki otrzymały z Rosyi wiadomość, że niebawem pojawi się ukaz, nakazujący zwrócić skonfiskowane po roku 1863 dobra ziemskie dawnym ich właścicielom lub ich spadkobiercom, ale oczywiście stanie się to jedynie z temi dobrami, które nie przeszły w ręce prywatne, lecz jeszcze się znajdują w administracyi rządowej. Takich dóbr jest podobno sto kilkadziesiąt i razem stanowią obszar około trzystu tysięcy morgów. Myśl zwrócenia tej ziemi dawnym jej właścicielom, pisze *Przegląd*, powziął podobno minister rolnictwa p. Jermołow, człowiek, jak słyszeliśmy, rzeczywiście prawy. Jak wiadomo, on jest pierwszym w Rosyi ministrem rolnictwa, które istnieje tam dopiero od roku. Otóż, organizując to ministeryum i badając przeszłość dóbr państwowych, które oddano pod jego zarząd, przekonał się on, że wiele ich pochodzi z konfiskaty zupełnie dowolnej. Poruszył więc tę sprawę, zaprosił na naradę kilku innych ministrów i po dokładnem wystudyowaniu rzeczy, przedstawił ją monarsze, który znowu chętnie się zgodził naprawić to, co Murawjew i Bezak uczynili przed 30 laty. Byłby to piękny objaw szlachetności i zarazem czyn wysoce polityczny, ale nie wiemy, zkąd tę wiadomość zaczerpnęły niemieckie dzienniki, bo my nic nie słyszeliśmy o podobnym zamiarze petersburskiego rządu. Może to jest tylko błędne zrozumienie wiadomości, którą podały *Moskow. Wiedomosti* w numerze z 8 kwietnia, a która tak brzmi: „Słyszeliśmy, że postanowiono zwolnić osoby, które brały udział w powstaniu w r. 1863, od obowiązkowej sprzedaży majątków. Takich posiadłości, których przymusowa sprzedaż dotąd jeszcze nie jest wykonana, znajduje się w północno-zachodnim i południowo-zachodnim kraju (t. j. na Litwie, Wołyniu i Podolu) podobno przeszło 150, a właściciele ich otrzymali ułaskawienie jeszcze na mocy manifestu z 13 maja 1883 roku. W ten sposób nawet pod względem majątkowym będą starte ślady zarządzeń karnych, wywołanych wypadkami w 1863 roku."

Otóż jest to całkiem nie to, co donoszą niemieckie dzienniki. Była w r. 1863 liczna kategorya ziemian zupełnie niewmięszanych do powstania, jednakże ówcześni wielkorządcy kazali im sprzedać swe posiadłości Rosyanom lub Niemcom, wyznaczając im na to dłuższe lub krótsze termina. Komu termin dano krótki, ten musiał za bezcen pozbyć się majątku; komu dłuższy, ten później różnymi zabiegami uzyskiwał prolongaty. Jedni, wyczerpawszy wszystkie swe zasoby na owe starania, w końcu sprzedawali swe majątki; inni wytrwali do dziś, mając zawsze nad sobą, jak miecz Damoklesa, ów nakaz przymusowej sprzedaży, co oczywiście fatalnie oddziaływało na stan gospodarstwa, bo na niepewne nikt nie chciał robić wkładów, ani żadnych udoskonaleń, owszem każdy starał się wyciągnąć z majątku co jeno się dało, bo wiedział, że gdy już każą mu sprzedać, to sprzeda za bezcen. Otóż, wedle tego, co doniosły *Mosk. Wied.*, z tych właścicieli ziemi będzie zdjęta owa ciągła groźba przymusowej sprzedaży. Jest to niezaprzeczenie dużo, jako dowód, że nowe panowanie w Rosyi nie chce w stosunku do naszego narodu iść łatwą drogą zakorzenionych uprzedzeń, ale jest daleko nie to, o czem doniosły niemieckie dzienniki. *Moskiewskie Wiedomosti* dodały, że „tem postanowieniem będą nawet pod względem majątkowym zatarte ślady zarządzeń karnych, wywołanych wypadkami z roku 1863". Zupełnie tak nie jest. Można to nazwać częściowem i bardzo lekkiem zatarciem owych śladów, ale nie całkowitem, bo przecież wszyscy bez wyjątku polscy ziemianie, nawet tacy, na których nigdy nie padło żadne podejrzenie, iż brali udział w wypadkach z roku 1863, płacą do dziś kontrybucyę, niemal z każdym rokiem większą, w niektórych miejscowościach już tak wielką, że pochłania prawie cały dochód, a ta kontrybucya wyraźnie nazywa się karą za powstanie. Nam się zdaje, że ta grzywna, rujnująca tak niewinnych, że nawet Murawiew i Bezak nie mogli przyczepić się do nich, jest niesprawiedliwsza od tej grozy przymusowej sprzedaży, która ma być cofnięta. Nadto jest „majątkowy ślad" wypadków z r. 1863 jeszcze głębszy i upośledzający już całe nasze społeczeństwo, wszystkie jego warstwy. To jest znany zakaz nabywania ziemi i dziedziczenia jej po bocznych krewnych. Niesłusznie tedy utrzymuje moskiewski organ, że zamierzone rozporządzenie usunie ślady majątkowych skutków powstania, o ile one wynikają z wyjątkowych ustaw.

W ostatnich czasach dzienniki rozpisywały się wiele o budzącem się wśród Litwinów pruskich poczuciu narodowości. W państwie pruskiem żyje około 150.000 Litwinów w okolicach miast Tylży, Kłajpedy (po niemiecku Memel) i Wystrucia. Dawniej nie troszczyli się oni nic o swą narodowość i język, a dopiero w ostatnich czasach wszczął się także u nich ruch narodowy, który jest już tak silnym, że wybrano nawet przez kompromis Litwina do Sejmu pruskiego. Niedawno zwrócili się Litwini z petycyami do rządu o przysyłanie do szkół, do których uczęszczają dzieci litewskie, nauczycieli i duchownych, władających językiem litewskim, a obecnie czynią starania, aby jak największa liczba młodzieży litewskiej zwiedzała kosztem państwowym gimnazyum w Tylży i Uniwersytet w Królewcu. Król Fryderyk Wilhelm IV ustanowił swego czasu stypendya dla uczniów litewskich, a mianowicie 12 stypendyów po 100 talarów w gimnazyum tylżyckiem i 6 stypendyów po 200 talarów na Uniwersytecie królewieckim. Stypendya te w pewnej tylko części dostawały się uczniom litewskim, a reszta rozdawaną była uczniom niemieckim. Przeciw temu zamierzają Litwini wnieść protest na ręce ministra oświaty. Ogłoszona w pismach publicznych odezwa w sprawie „stypendyów litewskich przy Uniwersytecie królewieckim" daje miarę, jak w wysokim stopniu rozbudziło się uczucie narodowe wśród Litwinów pruskich. Jeden z dzienników szowinistycznych uważa z tego powodu za potrzebne wypowiedzieć następujące słowa przestrogi pod adresem rządu: „Litwini postąpią sobie taksamo, jak Polacy, których usiłują naśladować. Otrzymawszy kosztem państwa wyższe wykształcenie, będą później na stanowiskach nauczycieli, duchownych, lekarzy i t. d. krzewili i podnosili wśród rodaków ducha narodowej odrębności."

Korespondencya „Czasu".

Petersburg 12 kwietnia.

(Kwestya oświaty ludowej w Rosyi. — Inicyatywa prywatna w tej kwestyi. — Komitety piśmienności).

(†) Coraz uporczywiej krążą pogłoski o zwinięciu t. zw. „Komitetu piśmienności" (*Komitet gramotnosti*), jednej z najdawniejszych i najużyteczniejszych instytucyj w Rosyi. Historya tego komitetu jestto obraz powolnej wprawdzie, lecz stopniowo wzrastającej oświaty ludu rosyjskiego. — Komitet piśmienności istnieje przy „Towarzystwie wolno-ekonomicznem", a to ostatnie liczy już 130 lat swej egzystencyi. Na początku roku bieżącego jeden z członków Towarzystwa wolno-ekonomicznego, a zarazem prezes Komitetu piśmienności, p. Gorczakow, odczytał sprawozdanie z czynności tegoż za cały czas jego istnienia, z którego powziąć można jak najdokładniejsze wyobrażenie o tem, co od pierwszych lat panowania Katarzyny II uczyniła w Rosyi inicyatywa prywatna na rzecz oświaty ludowej. Wyjmuję z tego obszernego sprawozdania najważniejsze daty, mogące obchodzić tych wszystkich, co się interesują sprawami oświaty ludności wiejskiej wogóle, albo specyalnie sprawami oświaty ludowej w Rosyi.

Towarzystwo wolno-ekonomiczne powstało w r. 1765, a od Katarzyny II otrzymało specyalne pozwolenie na wydawanie książek ludowych, wraz z obietnicą popierania jego usiłowań w tym kierunku. Wszyscy następni monarchowie rosyjscy potwierdzali, zwykle zaraz po wstąpieniu na tron, osobnemi ukazami prawa i prerogatywy, nadane Towarzystwu wolno-ekonomicznemu przez Katarzynę II. Już w XVIII wieku wydało ono niemało dziełek ludowych. Za panowania Mikołaja I utworzyło i zaopatrzyło swym kosztem kilka bibliotek publicznych w miastach gubernialnych Rosyi właściwej. Chwile najużyteczniejszej i najbardziej ożywionej działalności dla Towarzystwa wolno-ekonomicznego zaczynają się od r. 1861, kiedy manifestem carskim z dnia 19 lutego wyzwolono lud wiejski z więzów poddaństwa. Wówczas to okazała się potrzeba utworzenia przy niem osobnego Komitetu piśmienności, co też i nastąpiło

---

DZIWNY WYPADEK
Dra Jekyll i Mra Hyde.
NOWELLA

(2) przez

Roberta Ludwika Stevensona.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ II.

Poszukiwanie.

Mr Utterson powrócił tego dnia w złym humorze i usiadł bez apetytu do obiadu. Zwykle w niedzielę siadał po obiedzie przy kominku z jaką książką treści moralnej i siedział tak, aż zegar na pobliskiej wieży kościelnej wydzwonił północ, wtedy zadowolony i spokojny kładł się spać. Tego wieczora zaledwie zdjęto obrus ze stołu, zapalił świecę i poszedł do kancelaryi. Otworzył szafę i wyjął dokument w dużej kopercie z napisem: „Testament Dra Jekyll," usiadł chmurny i zaczął go powoli odczytywać. Dr Jekyll własnoręcznie napisał testament, adwokat chociaż zgodził się przyjąć go w przechowanie, to przecież odmówił wszelkiej pomocy przy spisywaniu. Testamentem tym bowiem Dr Jekyll oddawał w spadku cały swój majątek „swemu przyjacielowi i dobroczyńcy, Edwardowi Hyde" nietylko w razie śmierci, ale nawet gdyby Dr Jekyll zniknął lub też oddalił się na dłużej niż trzy miesiące, nie wytłumaczywszy poprzednio dokąd wyjeżdża, w takim razie Edward Hyde wchodził w posiadanie całego majątku bez żadnej przeszkody i nie było tam żadnych ciężarów, prócz kilku legatów do wypłacenia służbie. Testament ten od pierwszej chwili był solą w oku naszego adwokata. Najpierw był mu przeciwnym jako adwokat, a potem stał w sprzeczności z jego zapatrywaniami i trzeźwym rozumem. Pana Hyde nie znał zupełnie, co było jeszcze jedną przyczyną więcej, że się oburzał, a teraz skoro się o nim coś dowiedział, miał jeszcze realniejsze ku temu powody. Nazwisko samo, które do niedawnego czasu było dla niego martwą literą, wystarczało już zupełnie, żeby go trapić; teraz kiedy się przyodziało we wstrętne kształty i gdy zamiast niepewności, jaka go dotąd dręczyła, zjawiła się szatańska postać, cała rzecz w daleko gorszem okazała się świetle.

— Myślałem, że to tylko szaleństwo — rzekł, kładąc wstrętny dokument napowrót do szafy — a teraz zaczynam się obawiać, że to może hańba.

Zgasił świecę, włożył płaszcz i wyszedł w stronę Cavendish Square, tej lekarskiej dzielnicy, bo tam mieszkał sławny i dobroczynny doktor Lanyon, jego przyjaciel.

— Jeśli kto, to Lanyon będzie mi mógł coś powiedzieć.

Poważny kamerdyner poznał go zaraz i nie zatrzymując, wprowadził do stołowego pokoju. — Doktor Lanyon siedział przy stole nad kieliszkiem wina, czerstwy, rumiany, z przedwcześnie posiwiałym bujnym włosem, energiczny i żywy; zerwał się szybko z krzesła na widok Uttersona i wyciągnął serdecznie obie ręce na powitanie. Na pozór wyglądało to trochę teatralnie, w rzeczywistości przecież było wynikiem prawdziwej przyjaźni. Starzy to byli przyjaciele z ławy szkolnej i uniwersyteckiej, szanowali się i co nie zawsze za tem idzie, lubili obcować ze sobą.

Po chwili obojętnej rozmowy adwokat począł mówić o przedmiocie, który mu tak bardzo ciężył na sercu.

— Zdaje mi się, że my obaj jesteśmy najstarszymi przyjaciołmi Henryka Jekyll'a.

— Wolałbym, żebyśmy byli młodzi — odpowiedział śmiejąc się doktór Lanyon. — Ale masz słuszność, tak jest. Widuję go teraz bardzo rzadko.

— Tak? — rzekł Utterson — a ja myślałem, że macie wiele wspólnych interesów.

— Mieliśmy — brzmiała odpowiedź. — Ale już od dziewięciu lat Henryk Jekyll ma za dużo fantazyi. Umysł jego schodzić zaczął na bezdroża; mimo tego przez pamięć na przeszłość, zawsze mnie żywo obchodzi; przecież widuję go teraz dyabelnie rzadko. Takie śmieszne pomysły zupełnie niezgodne z nauką, jakie on miewał, byłyby poróżniły nawet Damona i Phytiasa — zawołał, zapalając się na samo wspomnienie.

Wybuch ten uspokoił trochę Uttersona. „Poróżnili się z sobą w jakiejś naukowej kwestyi" pomyślał — a ponieważ nie miał żadnych zawodowych namiętności, więc dodał: „Dzięki Bogu, że niema nic gorszego." Pozwolił przyjacielowi ochłonąć cokolwiek, a potem ciągnął dalej: Czy spotkałeś kiedy tego jego protegowanego Edwarda Hyde?

— Hyde — powtórzył Lanyon. — Nie. Nigdy o nim nie słyszałem. To musi być jakaś późniejsza znajomość.

Więcej nie mógł się dowiedzieć adwokat; powróciwszy do domu, położył się do łóżka, ale nie mógł zasnąć aż nad ranem. Noc taka nie przyniosła wypoczynku znużonemu umysłowi, niepewność męczyła go nieustannie, tysiące pytań mu się nasuwało.

Szósta godzina uderzyła na pobliskiej wieży, a on jeszcze się biedził nad zagadką. Dotąd zaprzątała tylko umysł, teraz poczęła oddziaływać na wyobraźnię. Całe opowiadanie Enfielda żywo stanęło mu przed oczyma. Widział ogromne miasto pogrążone w ciemności, zapalone lampy, szybko idącego człowieka, dziecko biegnące po lekarza, spotkali się teraz i ten potwór w ludzkiem ciele powalił dziecko i deptał je z zimną krwią, nie zważając na jego rozpaczliwy krzyk. To znowu miał przed oczyma wykwintną sypialnię; przyjaciel jego spał i uśmiechał się przez sen, nagle drzwi się otwarły, firanki łóżka się rozsunęły, śpiącego zbudzono, obok niego stał nieznajomy, który tak nim owładnął, że musiał zerwać się z pościeli i czynić, co kazał. Postać ta nie opuszczała adwokata przez całą noc, a jeśli zasnął na chwilę, to tylko po to, aby widzieć jak się chyłkiem skradał ku domowi, lub z uderzającą szybkością biegł po ulicach rzęsiście oświetlonego miasta i na każdym rogu tratował krzyczące dziecko.

Postać ta nie miała twarzy, po której mógłby ją poznać; nawet we śnie nie widział jej rysów, a gdy się silił, żeby ją zobaczyć, to mu się mięszały, rozpływały w oczach. Zapragnął więc gorąco zobaczyć na jawie Mra Hyde. Gdyby go choć raz mógł ujrzeć, cała tajemnica wydawałaby mu się mniej zawikłaną, a może nawet przestałaby nią być zupełnie. Bo czyż nie dzieje się tak z tajemnicami, gdy się im zbliska przypatrzymy. Może dopatrzyłby się przyczyny tej dziwnej sympatyi, tego niewolniczego oddania się swego przyjaciela, może klauzula testamentu dałaby się jakoś wyjaśnić. Zresztą byłaby to twarz godna widzenia, bo należała do człowieka, któremu wszelkie uczucie ludzkości było obcem; twarz, która w umyśle niewrażliwego zresztą Enfielda, na pierwszy rzut oka zdołała wywołać niewygasłą nienawiść.

Od tego czasu Mr Utterson począł pilnować znane nam drzwi. Rano przed biurowemi godzinami, w południe kiedy najwięcej miał zajęcia, przy świetle księżyca, podczas dnia, w rozmaitych porach, można było zastać adwokata na posterunku.

— Jeśli on się umie kryć, to ja potrafię szukać — powiedział sobie.

Cierpliwość jego doczekała się w końcu nagrody. Była to noc piękna i sucha, powietrze mroźne, a ulice tak czyste jak sala balowa, wiatr nie migotał płomieniami lamp, rzucały też regularne smugi światła i cieni, które się układały w jakieś fantastyczne wzory. O dziesiątej, gdy sklepy zamknięto, ruch ustał i mimo gwaru londyńskiego na ulicy zapanowała cisza. Każde stuknięcie rozlegało się daleko, słychać było krzątaninę po domach, a odgłos kroków dochodził ze znacznej odległości. Mr Utterson już od kilku minut był na swoim posterunku, nagle posłyszał dziwnie lekki krok, zbliżający się w jego kierunku. Podczas swoich nocnych wycieczek nauczył się nawet wśród gwaru rozróżniać odgłos kroków jednego człowieka. Wiedziony dziwnem jakiemś przeczuciem, że mu się tym razem powiedzie, usunął się na bok.

Kroki zbliżały się szybko i stawały się coraz głośniejszymi. Adwokat wytężył wzrok i spostrzegł wkrótce zbliżającego się człowieka. Był niski, skromnie ubrany a widok jego nawet z tej odległości, niemiłe sprawiał wrażenie. Zmierzał prosto do znanych nam drzwi, przeszedł ulicę w poprzek, żeby sobie drogę skrócić, a zbliżając się wyjął klucz z kieszeni, jak się to zwykle czyni wracając do domu.

Mr Utterson zbliżył się cicho i dotknąwszy lekko jego ramienia, rzekł: — Zdaje mi się, że to Mr Hyde?

Mr Hyde syknął jak gadzina, usunął się wstecz, ale przestrach trwał tylko chwilę, a chociaż nie spojrzał adwokatowi w twarz, odrzekł dość spokojnie: — Tak się nazywam. Czego pan sobie życzy?

— Widzę, że pan ma zamiar wejść do domu — odpowiedział adwokat. — Jestem starym przyjacielem Henryka Jekyll, zowię się Utterson, mieszkam na Gauntstreet, zapewne moje nazwisko nie jest panu obcem, spotkawszy pana tak niespodziewanie, chciałem wejść razem z panem.

— Trudziłbyś się pan daremnie, doktor Jekyll wyszedł — odparł Mr Hyde, wydmuchując klucz. Nagle nie patrząc na niego zapytał: — Skąd mnie pan zna?

— Czy nie byłbyś pan łaskaw zrobić mi najpierw jednę grzeczność? — rzekł Mr Utterson.

— Służę panu z przyjemnością.

— Niech się pan zwróci twarzą ku mnie.

Mr Hyde zdawał się wahać chwilę, ale jak gdyby nagle coś postanowił, stanął przed nim z wyzywającą miną, spojrzeli sobie w oczy przez chwilkę. — Teraz pana poznam — rzekł Utterson. — Może mi się to przyda.

— Tak, może to i dobrze, że się spotkaliśmy, ale *à propos*, powinieneś pan mieć mój adres. — I wymienił mu liczbę domu na placu Soho.

— Na miłość boską — przeszło przez głowę Uttersona — czy i on myślał w tej chwili o testamencie? — nie zdradził jednak swoich uczuć ani słowem, mruknął coś niewyraźnie w odpowiedzi.

— A teraz proszę mi powiedzieć, jak mnie pan poznałeś?

— Z opisu — brzmiała odpowiedź.

— Z czyjego?

— Mamy wspólnych znajomych — rzekł Utterson.

— Wspólnych znajomych? — powtórzył Mr Hyde ochrypłym głosem — któż to taki?

— Doktor Jekyll — rzekł adwokat.

— Nigdy panu o mnie nie wspomniał, zawołał rozgniewany — nie byłbym pana posądził o kłamstwo!

— Proszę się trochę liczyć z słowami!

Nieznajomy roześmiał się szyderczo i z nadzwyczajną szybkością otworzywszy drzwi, zniknął w wnętrzu domu.

Adwokat wzburzony stał chwilkę w miejscu, gdzie go Hyde opuścił. Powoli poszedł dalej, zatrzymując się co kilka kroków, przesuwał rękę przez czoło, jak człowiek bardzo zakłopotany. Otóż zagadka trudna do rozwiązania. Mr Hyde był blady, karłowaty, robił wrażenie kaleki, chociaż na razie trudno było określić, co mu właściwie brakowało, uśmiech miał niemiły, zacho-

na wniosek S. S. Łaszkarewa. Każdy członek Towarzystwa wolno-ekonomicznego, jeżeli tylko tego życzył sobie, należał do tego komitetu bez osobnego balotowania, a tylko jego prezesem mógł zostać jeden z członków zarządu Towarzystwa. Coroczne dokładne sprawozdania Komitetu piśmienności ulegają ścisłej kontroli przez osobną komisyę rewizyjną i bywają włączane do ogólnych sprawozdań z działalności Towarzystwa wolno-ekonomicznego.

Jednym z najważniejszych warunków rozwoju oświaty było postaranie się o odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli dla szkół ludowych. Komitet piśmienności dał pierwszy popęd ku temu, zakładając w końcu roku 1860 kilka szkół fachowych męskich i żeńskich dla kształcenia nauczycieli. Wkrótce potem Komitet ogłosił drukiem katalog książek odpowiednich dla szkół ludowych i dla ludności wiejskiej, który doczekał się już siedmiu wydań. Nie było posiedzenia Komitetu piśmienności, na którem by nie poruszono jakiejś kwestyi, mającej związek ze sprawą oświaty ludu, podczas gdy w sferach rządowych i cerkiewnych panowało głuche w tej materyi milczenie. To też gdy Towarzystwo wolno-ekonomiczne obchodziło w roku 1865 setną rocznicę swej egzystencyi, otrzymało uznanie za swą dobroczynną działalność w reskrypcie cara Aleksandra II z d. 31 października 1865 r.

W ciągu 33-letniego swego istnienia (od roku 1861—1894) przy Tow. wolno-ekonomicznem, Komitet piśmienności rozesłał do szkół i bibliotek wiejskich 1.200,000 bezpłatnych egzemplarzy różnych podręczników i książek do czytania. W czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej tworzył i rozsyłał setki bibliotecznek do różnych szpitali wojskowych. Od roku 1881 rozpoczął wydawnictwo popularne najznakomitszych autorów rosyjskich i nawet ruskich, jak Puszkina, Lermontowa, Kryłowa, Gogola, hr. L. Tołstoja, Szewczenki, Korolenki, S. W. Maksymowa i t. p. Tej kategoryi wydano 54 tomików, w ilości od 5 do 28 tysięcy egzemplarzy, a niektóre z nich doczekały się już pięciu wydań. W ciągu ostatnich 9 miesięcy roku minionego wydano kosztem Komitetu piśmienności mniej, ni więcej, jak 350,000 egzemplarzy.

Nadto instytucya ta rozwijała użyteczną działalność i na innych polach, mających związek z oświatą ludową. W roku 1890 urządził Komitet piśmienności wystawę obrazów, przeznaczonych dla ludu w Rosyi i za granicą. W latach głodnych, od roku 1891—1893, kiedy dziatwa wiejska, zaniedbawszy naukę w szkole, zbierała jałmużnę po drogach i ulicach, a niekiedy marła nawet z głodu, Komitet piśmienności zbierał składki i utrzymywał całkowicie w roku 1891, w 12 guberniach rosyjskich, 2,400 dzieci, uczęszczających do szkół ludowych, a w r. 1892, w 10 guberniach, 3,000 dzieci. W dwóch latach następnych, 1893—1894, okazała się potrzeba utrzymywania w 5 guberniach jeszcze 2,000 dzieci tejże kategoryi, co też Komitet czynił i czyni nawet w roku bieżącym.

Równocześnie ze zasiłkowaniem szkół piśmienności i swych własnych wydawnictw, w roku 1894 zebrał 17,000 rubli na rzecz oświaty ludowej, a dodawszy do nich 3,300 rubli z własnych funduszów, utworzył znaczną ilość bibliotecznek ludowych, każdą w przeciętnej wartości 250 rubli, i porozsyłał takowe w różne strony Rosyi. Jedną z najważniejszych zasług Komitetu piśmienności jest to, iż za jego wpływem [illegible] bibliotek szkolnych i ludowych.

Od roku przeszłego Komitet zbiera materyał, mający uwidocznić stopniowy postęp i stan dzisiejszy oświaty ludowej w Rosyi, a przeznaczony dla wystawy powszechno-rosyjskiej, urządzonej w roku 1896 w Niżnym Nowogrodzie.

Za swą działalność w kierunku powyższym Komitet piśmienności zyskiwał uznanie we wszystkich warstwach społeczeństwa rosyjskiego. Czy tej lub owej szkole ludowej zbywało na podręcznikach lub rekwizytach szkolnych; czy dziatwa szkolna doświadczała głodu lub była bez ubrania i obuwia; czy potrzeba było wystawić nowy budynek szkolny lub naprawić stary — gminy wiejskie i zarządy szkolne nie odwoływały się do rządu, lecz do Komitetu piśmienności. Niekiedy nawet gubernatorowie i archijereje nietylko popierali Komitet w jego działalności, ale zwracali się doń z prośbami o poparcie. Nawet różni ministrowie oświaty, jakkolwiek patrzący częstokroć niechętnie na działalność Komitetu, zakupowali katalogi książek ludowych, przezeń wydawane, a nawet niektóre z jego wydawnictw wciągali do spisów książek, polecanych przez Komitet naukowy, utworzony przy ministeryum oświaty.

Nie da się zaprzeczyć, iż Komitet piśmienności, o ile ze sprawozdania p. Gorczakowa można się było przekonać, stanowił może chlubę Towarzystwa wolno-ekonomicznego i zarazem świadczy, że w czasach największego zaniedbania ze strony rządu sprawy oświaty ludowej, były przecież w Rosyi ludzie, co o nią dbali i ofiar na ten cel nie skąpili. Z dyskusyi, jaka wywiązała się nad tym przedmiotem z powodu powyższego sprawozdania, wyniosło się mocne przekonanie, iż wszyscy członkowie Towarzystwa wolno-ekonomicznego potępiają zamiar rządu oderwania odeń Komitetu piśmienności, a zamienienia go na jedną z instytucyj ministerstwa oświaty, co równać się może całkowitemu zniesieniu. Tego, czego dokonała inicyatywa osób prywatnych, nie zdołają z pewnością dokonać czynownicy ministeryalni, do których działalności w tym kierunku ogół rosyjski nie ma prawie żadnego zaufania. Organa rządowe powiadają, iż dobro oświaty ludowej wymaga obecnie skoncentrowania spraw tej kategoryi w rękach ministerstwa oświaty. Tymczasem jest to tylko błahy pozór dla pokrycia celów niewątpliwie reakcyjnych, niemających nic wspólnego z istotnem dobrem oświaty ludowej. Szkoły n. p. cerkiewno parafialne nie należą do kompetencyi ministerstwa oświaty, lecz św. Synodu. W myśl zaś ustawy z dnia 20 października 1894, we wszystkich tych guberniach, w których zaprowadzono monopol rządowy na sprzedaż wódki, polecono tak zwanym kuratoryom trzeźwości, podległym ministerstwu finansów, tworzyć biblioteki ludowe, wydawać broszury popularne i urządzać odczyty dla ludu. Z tego widać, iż owa rzekoma koncentracya spraw oświaty ludowej w ministeryum oświaty, odnosi się tylko do działalności Komitetu piśmienności. Instytucya, która przetrwała czasy ultra-reakcyi za Aleksandra III, doczeka się upaństwowienia swej działalności w czasie jak najbliższym.

Oprócz Komitetu piśmienności przy Towarzystwie wolno-ekonomicznem istnieje jeszcze drugi Komitet piśmienności przy cesarskiem Towarzystwie gospodarstwa wiejskiego w Moskwie. Otóż ten drugi Komitet ma zamiar urządzić wystawę szkolną równocześnie z wystawą rolniczą, jaka się odbędzie w Moskwie w listopadzie roku bieżącego wskutek carskiego pozwolenia. — Celem urządzenia tej wystawy jest uwidocznienie, co w Rosyi zrobiono w zakresie szkolnictwa ludowego, a więc: a) ogólny postęp szkoły elementarnej w czasach ostatnich; b) wykazy statystyczne odnośnie do liczby szkół ludowych, personalu nauczycielskiego i frekwencyi uczniów z uwzględnieniem wydatków na ich utrzymanie; c) materyał przygotowawczy odnośnie do kwestyi zaprowadzenia powszechnie obowiązującej nauki w szkołach ludowych; d) urządzenie wzorowej szkoły ludowej; e) wiadomości o czytelniach ludowych, szkołach niedzielnych, odczytach dla ludności wiejskiej i robotników fabrycznych, o teatrach narodowych, muzeach, itd.; f) zwój literatury ludowej z czasów ostatnich, i nareszcie g) uwidocznienie tego wszystkiego, co uczyniono w zakresie szkolnictwa ludowego i oświaty ludowej.

Jest to w chwili obecnej kwestya najbardziej żywotna i wywołująca najżywsze zainteresowanie się w społeczeństwie rosyjskiem.

Sprawy krajowe.

Lwów 16 kwietnia.

(Wykonywanie technicznych robót prywatnych przez państwowych urzędników ewidencyjnych).

(X) Tutejsza Izba inżynierów cywilnych, architektów i geometrów wniosła do ministerstwa skarbu petycyę, w której domagała się, ażeby zawarte pod pewnemi ograniczeniami w § 23 rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 11 czerwca 1883 r. (Dz. pr. p. nr. 91) zezwolenie dla urzędników ewidencyjnych do wykonywania pomiarów na prośby prywatne także wtedy, gdy nie zachodzi żaden wypadek ewidencyjny, zupełnie i bez wyjątku uchylono, a to z powodu, że zezwolenie takie wytwarza dla autoryzowanych cywilnych geometrów, konkurencyę zawodową.

Wydział krajowy zapytany przez prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie o opinię, oświadczył, że żądania wyrażone w powyższej petycyi, ażeby zupełnie i bez wyjątku zabronione zostało urzędnikom ewidencyjnym wykonywanie pomiarów dla stron prywatnych, nie może być uważane za uzasadnione. W Galicyi bowiem jest obecnie 36 inżynierów cywilnych i 32 geometrów autoryzowanych; razem więc 68 osób, uzdolnionych do wykonywania prac technicznych, oraz zdjęć i pomiarów geometrycznych. Jeżeli się uwzględni, że w wielu miejscowościach znajduje się po kilku inżynierów cywilnych i autoryzowanych geometrów, zaś w wielu powiatach zupełnie ich nie ma tak, że z ogólnej liczby 68, przypada 43 na 12 miejscowości, zaś po jednemu na 25 miejscowości, to okazuje się, że w 37 powiatach zupełny jest brak fachowych czynników dla wykonywania prac technicznych. W razie więc, gdyby żądanie petentów w tej rozciągłości, jakiej się domagają, było uwzględnione, to 37 powiatów byłoby zupełnie pozbawionych zawodowych techników i geometrów, a strony interesowane nie miałyby do kogo odnosić się z zamówieniami potrzebnych im robót technicznych i pomiarowych. — Z tego powodu oświadczył się Wydział krajowy przeciw uwzględnieniu petycyi w całej rozciągłości.

Natomiast podniósł Wydział krajowy, iż niezdrowe stosunki, jakie dziś istnieją, a mające przyczynę w tem, że z jednej strony inżynierowie cywilni i autoryzowani geometrzy, powszechnie się żalą na brak zajęcia i na ciężką z tego powodu egzystencyę, a z drugiej strony rządowi technicy ewidencyjni przeciążeni są pracą i to tak prywatną, jakoteż rządową — dałyby się usunąć, gdyby ministerstwo zezwolenie swe dla geometrów ewidencyjnych do wykonywania pomiarów i innych praktyk technicznych na zamówienia stron prywatnych, ograniczyło tylko do tych miejscowości, w których nie ma inżynierów cywilnych i autoryzowanych geometrów; w miejscowościach zaś, gdzie ci ostatni w dostatecznej liczbie się znajdują, wykonanie takiej praktyki w zupełności usunęło.

Zarządzenie takie — zdaniem Wydziału krajowego — pociągnęłoby za sobą to następstwo, że inżynierowie cywilni i autoryzowani geometrzy, którzy dziś skupieni są we Lwowie i w Krakowie, przenosiliby się do miast prowincyonalnych, a w dalszem następstwie więcej techników poświęcałoby się temu zawodowi, mając zapewnienie, że w miejscach, gdzie osiędą, nie będą potrzebowali obawiać się konkurencyi geometrów ewidencyjnych i że znajdą tam odpowiednie dla swego zawodu zajęcie. Odpowiedziałoby to — zdaniem Wydziału krajowego — pośrednio także i intencyom Sejmu, który domagał się pomnożenia geometrów ewidencyjnych w kraju, ażeby w miejscach, gdzie jest sąd powiatowy i urząd podatkowy, jeden geometra ewidencyjny urzędował, gdyż przez równomierne rozdzielenie personalu inżynierów cywilnych i autoryzowanych geometrów po kraju, usunięteby zostały niedogodności dla publiczności, powstające z braku sił mierniczych w kraju, a przeważnie ta okoliczność spowodowała Sejm do uchwalenia powyższej rezolucyi. Zresztą nie przeszkadzałoby to — zdaniem Wydziału krajowego — w zupełności pomnożeniu liczby geometrów ewidencyjnych, jak się tego Sejm domagał, byle zabronionem im zostało wykonywanie praktyk prywatnych tam, gdzie są biura inżynierów cywilnych lub geometrów z upoważnieniem rządowem. Zarządzenie takie dogadzałoby i samym petentom, którzy uważaliby je jako najbardziej dla nich pożądane i o ile Wydziałowi krajowemu wiadomo, niczego więcej na razie nie żądają.

Trzęsienie ziemi.

Trzęsienie ziemi, o którem szczegóły przyniosły wczoraj telegraficzne depesze, objęło całą południową część środkowej Europy i Włochy na przestrzeni przeszło 12,000 kilometrów kwadratowych. Setki tysięcy ludzi przeżyło w śmiertelnej trwodze noc z niedzieli wielkanocnej na poniedziałek; pięciu ludzi straciło życie, padając ofiarą katastrofy. Ogniskiem wstrząśnień był Karst; zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości, że spustoszenia zrządzone onegdajszem trzęsieniem ziemi nie miały charakteru zewnętrznego, ale że towarzyszyły im wielkie zmiany we wnętrzu ziemi. Sądząc po gwałtowności wstrząśnień, geologowie przypuszczają, że rozległe jaskinie i lejki Karstu zawaliły się i że cały poziom jego znacznie się obniżył, co się dopiero później da stwierdzić i co pociągnie za sobą dalsze następstwa. Wiadomo, że z miejscowości mieszkalnych Lublana najsilniej odczuła trzęsienie ziemi, które zaczęło się o godzinie 11 minut 20 wieczorem i przerwami zrządzało zniszczenie aż do godz. 8 rano. W poniedziałek po południu ponowiły się w Lublanie wstrząśnienia; naliczono ich siedm z rzędu. W Tryeście, Poli i Rjece obawiają się ciągle nowych wstrząśnień. Słabe trzęsienia ziemi odczuto w Austryi górnej, a nawet w Wiedniu w wyższych piętrach domów zauważono lekkie ślady wstrząśnień.

Panika w terytoryum dotkniętem katastrofą nieprędko zniknie, zwłaszcza, że powtarzające się symptomy pozwalają obawiać się, że Karst wstąpił w okres trzęsienia ziemi, który może trwać przez kilka tygodni. Przed 25 laty podobne trzęsienia ziemi trwały w Karście przeszło cztery miesiące. Zaczęło się od wstrząśnień w miejscowości Klana w Istryi (powiat Volosca w pobliżu Abbazii) w dniu 27 lutego; wstrząśnienia ucichły dopiero w dniu 8 lipca. Najsilniej dała się uczuć katastrofa w dniu 1 marca i 10 maja. Ówczesne trzęsienie ziemi nie miało jednak wcale tak rozległego obszaru, jak teraźniejsze.

Listy, jakie nadeszły z Lublany, kreślą przerażające obrazy nieszczęścia. Korespondenci twierdzą, że nigdy jeszcze nie było takiego chwiania się powierzchni ziemskiej, takiego trzasku i grzmotu dobywającego się z pod ziemi. Nie był to ruch falisty, lecz bezładne, gwałtowne podnoszenie się i opadanie kory ziemskiej. Wrażenie pierwszego uderzenia wzmogły dwa następne, które dały się uczuć natychmiast. Gdyby było powtórzyło się jeszcze raz równie silne wstrząśnienie, całe miasto byłoby już tylko rumowiskiem. Niewiele jest domów w Lublanie, które nie zostały uszkodzone; trzydzieści jest wprost niemieszkalnych, oprócz pęknięć, zawalenia się sufitów i ścian, prawie niema domu, którego kominy nie uległyby zniszczeniu. W niektórych utrzymały się jeszcze, ale wciąż grożą lada chwila zawaleniem się. Zaraz przy pierwszem uderzeniu walące się kominy zabiły dwóch żołnierzy na dwóch rozmaitych ulicach; trzeciego żołnierza zabiła osuwająca się belka. W dalszym ciągu straciło życie jeszcze według jednej wersyi dwie, według innej cztery osoby. Liczba ciężko i lekko rannych nie da się oznaczyć. Mężczyzni i kobiety wybiegały z domów z świecami, z ubraniem, ze sprzętami w rękach wśród głośnych modlitw i krzyków, upadając na ulicach pod deszczem sypiących się z dachów kamieni. Na placach miejskich utworzono formalne obozowiska. Szczęśliwsi wynajmowali dorożki i w nich przepędzali noc wraz z rodzinami.

Potworzyły się grupy modlących się głośno; chóry modlitw przybierały szybsze i głośniejsze tempo za każdym nowym śladem wstrząśnienia. Znaczna liczba osób zaledwie miała czas zarzucić na bieliznę jakiekolwiek wierzchnie odzienie. Odważniejsi zgromadzili się w sali szklanej kasyna; uprzywilejowanych umieszczano w ogrzanych wagonach kolei południowej i kolei Rudolfa. W ciągu nocy naliczono dwadzieścia trzy wstrząśnień. Od godziny 3 rano wstrząśnienia były znacznie słabsze, ale o pół do piątej i pół do szóstej ponowiły się znów uderzenia dość silne, uzupełniając dzieło zniszczenia. Wieże kościelne pochyliły się; krzyże, figury, ozdoby zostały obalone. Wojsko zamknęło niektóre ulice i otoczyło grożące zawaleniem się domy. Budynki szkolne są uszkodzone; niema prawie mowy o tem, żeby lekcye mogły być rozpoczęte we środę. Kościoły zostały również zamknięte. Tor kolejowy uległ tylko nieznacznym uszkodzeniom, tak, iż ruch pociągów może być utrzymany. Podczas pierwszego trzęsienia ziemi pociąg osobowy dojeżdżał właśnie do Lublany. Pasażerowie byli przekonani, że nastąpiło zderzenie się pociągów. Prezydent krajowy bar. Hein wracał właśnie z miejscowości Töplitz, gdzie był przy pożarze, który tam szalał od dwóch dni; prezydent razem z innymi przepędził noc we wagonie.

Dalsze telegraficzne sprawozdania o skutkach trzęsienia ziemi, które odebraliśmy wczoraj wieczorem i dziś rano, uzupełniają wczoraj podane szczegóły:

Lublana 16 kwietnia. W politycznym powiecie Kamneckim (Stein) kościoły i szkoły prawie wszędzie zostały ciężko wskutek trzęsienia ziemi uszkodzone. Wiele sztuk bydła zginęło. Szkody oceniają na 100.000 złr. W miejscowości Vodice wiele budynków zawaliło się.

Krzyżewce 16 kwietnia. Faliste trzęsienie ziemi trwało czternaście sekund, przeciągając od strony południowo-zachodniej ku północno-wschodniej. Trzęsienie ziemi, które dało się odczuć o godzinie 11 min. 20 w nocy, nie zrządziło znaczniejszych szkód.

Petrinia 16 kwietnia. W niedzielę o godzinie 11 min. 18 w nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w kierunku południowo-wschodnim i trwało 5 sekund. Drugie piętro szkoły realnej jest uszkodzone. Gzymsy ratusza uległy zniszczeniu.

Warazdin (Kroacya) 16 kwietnia. Trzęsienie ziemi, które się zaczęło o godzinie 11 min. 15, trwało 20 sekund i szerzyło się w kierunku północno-wschodnim. Trzęsieniu towarzyszył szum w powietrzu. Dzwony zaczęły bić. Od godziny pół do drugiej do godziny pół do trzeciej dawały się uczuć dalsze słabe wstrząśnienia.

Cirkvenica 16 kwietnia. Trzęsienie ziemi w kierunku północno-wschodnim zaczęło się o godzinie 11 min. 20 i trwało przez sześć sekund.

Vrhovsko 16 kwietnia. O godzinie 11 minut 20 dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało przez 4 sekundy. Wkrótce potem nastąpiło drugie wstrząśnienie, które trwało przez 9 sekund. Szkód znaczniejszych niema.

Fuzina 16 kwietnia. Gwałtowny huk dał się tu słyszeć w niedzielę o godzinie 11 minut 17 w nocy. Wkrótce potem nastąpiło trzęsienie ziemi w kierunku południowym. Wstrząśnienia powtórzyły się siedm razy. Pierwsze trwało 20 sekund; ostatnie nastąpiło o godz. pół do 7 rano. Obrazy pospadały ze ścian. Jeden komin zawalił się.

Maria-Bistrica 16 kwietnia. O godzinie 11 min. 20 dało się uczuć silne trzęsienie ziemi bez towarzyszącego zazwyczaj szumu. Drugie wstrząśnienie nastąpiło o godzinie 12 m. 5.

Zlatai 16 kwietnia. W niedzielę w nocy o godzinie 11 min. 16 dało się uczuć trzęsienie ziemi w kierunku północno-wschodnim. Wstrząśnienia powtórzyły się kilkakrotnie do godziny 5-tej rano.

Delnica 16 kwietnia. W niedzielę w nocy o godz. 11 minut 2 dało się uczuć dwukrotne trzęsienie ziemi wraz z szumem w powietrzu. Kilka murów zawaliło się. Wstrząśnienia powtarzały się do 4 rano.

Górna Rjeka 16 kwietnia. Trzęsienie ziemi w kierunku północno-wschodnim dało się uczuć w niedzielę w nocy o pół do 12 i trwało przez cztery sekundy. Drugie wstrząśnienie nastąpiło o godz. 12.

Cazma 16 kwietnia. W niedzielę w nocy nastąpiły dwa silne wstrząśnienia w kierunku południowym. Wiele murów zawaliło się.

Zagrzeb 16 kwietnia. Tutejszy kościół katedralny nie odniósł podczas trzęsienia ziemi żadnych uszkodzeń.

KRONIKA.

Kraków 17 kwietnia.

— **Najprzewielebniejszy książę biskup Puzyna** powrócił dzisiaj rano z Czarnołoziec do Krakowa.

— **Pogrzeb** ś. p. Juliana kniazia z Kozielska Puzyny, brata księcia biskupa krakowskiego, odbył się w Czarnołożcach w poniedziałek gnia 15 b. m. Zaraz po przyjeździe swoim do Czarnołoziec, odprawił książę-biskup Mszę św. w kaplicy, wystawionej przez zmarłego; drugą Mszę św. odprawił sekretarz, X. Dr Bandurski. Żałobny orszak wyruszył z pałacu do cerkwi miejscowej; kondukt prowadził książę-biskup przy udziale łacińskiego i ruskiego duchowieństwa. W cerkwi odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, w czasie którego w rzewnych słowach przemówił miejscowy proboszcz ruski, poczem odprawił książę-biskup kondukt koło katafalku. Z cerkwi przeprowadzono zwłoki do kaplicy łacińskiej, wśród licznie zebranego obywatelstwa ze Stanisławowskiego i Tłumackiego. Po skończonych modłach duchowieństwa nad grobowcem, przemówił pierwszy p. Brykczyński, prezes Rady powiatowej, podnosząc wielkie zasługi obywatelskie b. prezesa Rady powiatowej tłumackiej, członka Rady szkolnej okręgowej, posła na Sejm i do Rady państwa, wzorowego gospodarza, najlepszego męża i ojca, którego zwłoki mają być obecnie złożone na spoczynek wieczny. Płacz tysięcy zgromadzonego ludu towarzyszył tym słowom i był najlepszem ich potwierdzeniem, zmarły bowiem był prawdziwym ojcem tego ludu i podniósł go moralnie i materyalnie. Drugi przemawiał p. Stan. Dzieduszycki, towarzysz lat młodych i przyjaciel nieboszczyka, podnosząc zalety jego serca i charakteru; rzewnemi słowy skreślił jego wizerunek i pocieszał ciężkim ciosem dotkniętą wdowę.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski powrócił wczoraj do Krakowa.

— **Egzamina klauzurowe i ustne** w krakowskiej ck. Komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych rozpoczną się dnia 15 maja b. r. Dyrektor komisyi:

Dr Fr. Szwarcenberg Czerny.

— **Pogadanka** w Czytelni katolickiej, zapowiedziana na jutrzejszy czwartek, rozpocznie się o godz. 8 wieczorem, a nie o godz. 7, jak opiewało pierwotne zawiadomienie.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Do tak wdzięcznej a tyle rzetelnej sylwety nowego dyrektora szkoły Sztuk pięknych, Juliana Fałata, którą zamieścił świeżo *Czas*, dodaję dat parę, zaczerpniętych z aktów szkolnych: Julian Fałat za dwoma zawodami odwiedzał krakowską szkołę Sztuk pięknych i był jej uczniem. Wstąpił do szkoły w roku szkolnym 1869/70 mając lat 16 i uczęszczał z przerwami przez lat dwa na rysunek z antyków i wykłady anatomii i perspektywy. Kolegował z naszymi artystami: Tadeuszem Ajdukiewiczem, Tondosem, Pociechą, Papieskim, Wojciechem Kossakiem, Kazimierzem Pochwalskim, Mroczkowskim, Koniuszką itd. Za drugim zawodem zjawił się nasz artysta jako uczeń majsterszuli pod kierunkiem śp. Matejki w r. 1881 i tu wykonał ową znakomitą akwarellę „Popielec,“ o której wspomina sylweta nowego dyrektora w *Czasie*. Julian Fałat jest członkiem królewskiej akademii sztuk pięknych w Berlinie i otrzymał złoty medal na wystawie berlińskiej w r. 1892. *W. Ł.*

— **Muzeum Narodowe** otrzymało następujące dary: Hr. Janowa Tarnowska ofiarowała portret pastelowy ambasadora Stackelberga; pani Rzewuska obrazek olejny J. I. Kraszewskiego, oraz pióro, którego autor ten używał; Helena z Leszczyńskich Tokarzewska portret Dra Sommera, malowany przez Br. Wiszniewskiego; Celestyn Czynciel art. mal. płat tkaniny jedwabnej z herbami Bony z XVI wieku; Dr Władysław Ściborowski zegar szafowy roboty Curebiusa z r. 1704; Bronisław Zakrzyński z Uciejowic autograf ks. Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich z r. 1821; Emilia Prokopowicz bankocetle Kościuszkowskie; Dr Wojciechowski Tadeusz, rektor uniw. lwowskiego, mundur wojskowy Antoniego Librowskiego, adjutanta jenerała Różyckiego; Władysław Bełza rysunek piórkowy: Śmierć Konarskiego; prof. Leon Dembowski portrecik gwaszem Tadeusza Kościuszki, pendzla Michała Stachowicza; A. Brydziński sztych portretu Kościuszki; Górski Ludwik medal religijny włoski; Furch Anna pistolet skałkowy z XVIII w.; Regina Samelsohnowa karabelę pamiątkową po b. p. Szymonie Samelsohnie radcy; Madejski Piotr autograf honweda Madejskiego Jana z r. 1848; hr. Józefa Michałowska pamiątki, wyjęte z grobu Stefana Czarnieckiego; X. W. i S. Ł. fragmenta architektoniczne romańskie z XIII w., z jednego klasztoru Cystersów w Polsce pochodzące; prof. Barabasz Stanisław własną publikacyę p. t. Ornament płaski z 25 tablicami; Sukcesorowie śp. Walerego Rzewuskiego dagerotyp Adama Mickiewicza; Seweryna z Szembeków Czajkowska zapisem testamentowym 26 oryginalnych akwarel malarzy polskich, 50 portrecików miniaturowych w ramkach, oraz album pamiątkowe ofiarodawczyni z rysunkami i autografami; Rypiński Aleksander medalion gipsowy roboty Henryka Dmochowskiego, wykonany w Londynie 1852 r.; Bersohn Matias odlew gipsowy płyty nagrobkowej Jakóba z Sienny z r. 1480 z katedry gnieźnieńskiej.

— **„Rękawka“** odbyła się wczoraj przy sprzyjającej pogodzie i udziale dziesiątków tysięcy uczestników. Rękawka przybiera powoli cechy zabawy ludowej; wczoraj też urządzono na niej różne popisy i gry, przynoszące zwycięzcom nagrody. Podczas godzin popołudniowych przygrywała „Harmonia,“ a obchód „Rękawki“ przeciągnął się do wieczornej pory.

— **Dr Jan Molin**, były profesor gimnazyum w Krakowie, ogłosił niedawno w wychodzącym w Cieszynie dwutygodniku politycznym *Nowy Czas* artykuł, który wywołał słuszne oburzenie w prasie polskiej. Posługując się przewrotnemi insynuacyami i fałszami, usiłuje p. Molin wykazać, że „lud szląski gimnazyum polskiego w Cieszynie nie potrzebuje, zrzeka się chętnie funduszów na ten cel zebranych i radzi szczerze obrócić je — na szkoły ludowe w Galicyi... Lud polski na Szlązku bardziej zbliżonym jest do ludu niemieckiego, z którym sąsiaduje na Zachód, niż do ludu polskiego w Galicyi... Nie mamy żadnego obowiązku narodowego zakładać polskiego gimnazyum, aby młodzież nasza przyswajała sobie ideały szlachty polskiej, o których nawet lud galicyjski i Królestwa polskiego nic nie chce wiedzieć“. Dla czytelników polskich dość przytoczyć tych kilka wyjątków, aby zrozumieli naturę i charakter człowieka, który niestety przez szereg lat zajmował się kształceniem młodzieży polskiej w Krakowie. Polemizować nie warto z nim. Pospieszamy jednak podać do wiadomości następujące pismo, o którego ogłoszenie uprasza nas zacny i szlachetny obywatel tutejszy p. Ignacy Żółtowski.

List otwarty
do Dra Jana Molina.

Panie Doktorze!

Pamiętasz zapewne, jak przed dwudziestu kilku laty, będąc jeszcze Polakiem ze Szląska potrzebującym pomocy dla swych studyów uniwersyteckich, zgłosiłeś się do mnie o tę pomoc i miałeś takową w ciągu kilku lat. Pamiętać powinieneś także, iż odbiór każdej otrzymanej kwoty pieniężnej potwierdzałeś włosnoręcznym podpisem. Czyniłeś zaś to na żądanie moje w tym celu, ażebyś z czasem, gdy pozyskasz odpowiednie stanowisko, pomny dwudziestu ośmiu własnych podpisów, zwrócił pobrany grosz na rzecz kształcących się młodych Polaków ze Szląska.

Wiadomo Ci Panie Doktorze również i to, że nikomu dotychczas z pośród licznej polskiej młodzieży, kształcącej się w Uniwersytecie krakowskim, nie przypominałem udzielanych przezemnie zasiłków, pomimo iż nie wszyscy może w późniejszem życiu stali się tem, czem być mieli wedle pragnień moich. Nikt też z tego grona nie wycisnął z gasnących oczu moich takich łez boleści, nikt takiego ciężkiego zawodu mi nie sprawił i nie zmusił do oświadczenia, które chciej Panie Doktorze do wiadomości przyjąć obecnie.

---

wanie całe stanowiło dziwną mięszaninę bojaźni i bezczelności, głos ochrypły jakby złamany, wszystko to razem wziąwszy, musiało źle usposabiać dla niego, ale nie usprawiedliwiało wstrętu i obrzydzenia, jakie Mr Utterson uczuł. Musi być jeszcze jakaś inna przyczyna — rzekł do siebie adwokat. Jednak co to jest, tego wypowiedzieć nie potrafię. Skaż mnie, Boże, ale ten człowiek ma w sobie coś szatańskiego, to jakaś dusza czarna przegląda przez jego ciało. Biedny mój Jekyll! jeśli kiedykolwiek widziałem w życiu złego ducha, to jest nim ten jego przyjaciel.

Skręciwszy koło rogu, stanął na małym placu; duże domy okalały go, ale wiele z nich było bardzo zniszczonych. Wynajmowano je tylko częściowo, a mieścili się tam rozmaici ludzie: architekci, rytownicy, pokątni pisarze, ajenci podejrzanych firm. Jeden tylko z domów, drugi od rogu, był zamieszkałym, wyglądał na dom wygodny, gdzie mieszkają ludzie zamożni; przed tym właśnie zatrzymał się Mr Utterson i zadzwonił. Stary służący, w pięknej liberyi, otworzył drzwi.

— Poole, czy doktor Jekyll jest w domu? — zapytał adwokat.

— Zaraz zobaczę — odparł Poole — przepuszczając gościa do obszernego przedsionka o kamiennej posadzce i dużym kominku, na którym płonął jasny ogień; koło ścian stały piękne, dębowe szafy. — Czy pan się zatrzyma tu przy kominku, czy mam podać światło do sali jadalnej?

— Zostanę tutaj — odpowiedział Mr Utterson, i usiadł przy kominku.

Ten przedsionek był ulubionem miejscem doktora Jekylla, a sam adwokat uważał go za jeden z najmilszych kątów w Londynie. Dziś jednak dreszcz przebiegł mu po ciele. Twarz p. Hyde nie wychodziła mu z pamięci; czuł (co mu się rzadko zdarzało) niechęć do życia, przerażały go cienie, snujące się po szafach i po powale. Wstydził się sam siebie, że uczuł ulgę na widok Poole'a, który mu oświadczył, że doktor Jekyll wyszedł.

— Widziałem, że Mr Hyde wchodził od tyłu przez dawną salę sekcyjną. Czy tamtędy jest jego wejście pod nieobecność doktora?

— Mr Hyde ma wstęp wolny, posiada nawet osobny klucz.

— Twój pan ma widocznie wielkie zaufanie do tego młodego człowieka — dodał adwokat powoli.

— Tak, panie, mamy rozkaz słuchać go bezwarunkowo.

— Nie przypominam sobie, żebym ja tu kiedy spotkał Mr Hyde?

— Nigdy, proszę pana. Jeszcze nigdy nie był na obiedzie. My go tu w pokojach frontowych rzadko widujemy; zwykle wchodzi i wychodzi przez laboratoryum.

— Dobranoc Poole!

— Dobranoc panu!

Adwokat z ciężkiem sercem skierował kroki ku domowi.

— Biedny Henryk Jekyll — pomyślał — zdaje mi się, że wpadł w pułapkę. Za młodu był lekkomyślny; dawno to już, prawda, ale w takich sprawach niema przedawnienia. Tak, to muszą być skutki jakiegoś grzechu młodości; stara to rana, a robak ją teraz toczy, kara przychodząca *pede claudo*. On sam może już zapomniał o winie i serce ją przebolało.

Adwokat, przestraszony tą myślą, zaczął badać własną przeszłość, szukał po wszystkich zakątkach pamięci, czy i on czasem czego nie zapomniał. Przeszłość jego była czysta; mało ludzi mogło w nią tak spokojnie spoglądać, jak on; a jednak zaczął sobie niejedno wyrzucać, czuł się upokorzonym w duszy i z wdzięcznością rozmyślał o niebezpieczeństwach, których szczęśliwie uniknął. Wracając myślą do dawnego przedmiotu, poczuł iskierkę budzącej się nadziei.

— Ten Mr Hyde musi mieć własne grzeszki i to tak czarne na sumieniu, że występki Jekylla wybieleją jak śnieg w porównaniu z nimi. Długo tak trwać nie może. Truchleję na samą myśl, jak łatwo ten człowiek może się zakraść nawet do sypialni Henryka Jekylla; biedny Henryk, jakie to byłoby przebudzenie! Jakie to niebezpieczeństwo, bo jeśli Hyde podejrzywa istnienie tego testamentu, to długie czekanie na spadek może go zniecierpliwić. Już ja się muszę do tego wziąć, żeby mi tylko Jekyll pozwolił.

I znowu stanęły mu w myśli dziwaczne klauzule testamentu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z uwagi, iż ciężko zapracowany wdowi grosz jedynie i wyłącznie dla zacnych synów polskiej krainy miał być użytym, z uwagi nadto, iż w artykule swoim p. t. „kilka słów prawdy“ (a raczej nieprawdy) umieszczonym w *Nowym Czasie* zrzekłeś się pan tytułu Polaka, a więc tego, komu honorowej i pod znanymi panu warunkami zastrzeżonej pożyczki udzielałem — wzywam pana pod rygorem właściwym, ażebyś znaną Ci sumę w latach 1870, 1871, 1872 i 1873 odemnie na kształcenie się w Krakowskim Uniwersytecie dla dobra polskiej dzielnicy pobraną, złożył niezwłocznie na rzecz polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Kraków d. 17 kwietnia 1875 r.

Ignacy Żółtowski.

Wszystkie pisma polskie proszę najuprzejmiej o łaskawe powtórzenie powyższego listu.

Ignacy Żółtowski.

— **Raut**, zapowiedziany w pierwszych dniach kwietnia, odbędzie się dnia 21 b. m. w sali hotelu Saskiego. Organizacyą rautu zajmuje się grono literatów. Część muzyczną wypełnią wybitne siły artystyczne. Panie gospodynie zabawy dokładają wszelkich starań, aby program był zajmującym i nader urozmaiconym.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz postanowieniem z dnia 4 kwietnia b. r. zatwierdził wybór Juliusza hr. Korytowskiego, właściciela dóbr w Płotyczy, na prezesa, oraz Dra Stanisława Gloglera, adwokata krajowego w Tarnopolu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnopolu.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Karola Pietrzykowskiego, ze Lwowa do Krakowa (na dworzec).

— **Pisemne egzamina dojrzałości** rozpoczną się we wszystkich szkołach galicyjskich d. 13 maja br. Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się:

A) w gimnazyach: 1) w Bochni dnia 4 czerwca, 2) w Brodach d. 1 lipca, 3) w Brzeżanach 22 czerwca, 4) w Chyrowie 25 czerwca, 5) w Drohobyczu 14 czerwca, 6) w Jarosławiu 31 maja, 7) w Jaśle 15 czerwca, 8) w Kołomyi 27 czerwca, 9) św. Anny w Krakowie 24 maja, 10) św. Jacka w Krakowie 5 czerwca, 11) III gimnazyum w Krakowie 4 czerwca, 12) w Akademickiem we Lwowie 27 maja, 13) II gimnazyum we Lwowie 24 czerwca, 14) Franciszka Józefa we Lwowie 7 czerwca, 15) IV gimnazyum we Lwowie 7 czerwca, 16) w Nowym Sączu 4 czerwca, 17) w Przemyślu 4 czerwca, 18) w Rzeszowie 24 maja, 19) w Samborze 10 czerwca, 20) w Sanoku 21 czerwca, 21) w Stanisławowie 5 lipca, 22) w Stryju 19 czerwca, 23) w Tarnopolu 10 czerwca, 24) w Tarnowie 8 czerwca, 25) w Wadowicach 17 czerwca, 26) w Złoczowie 15 czerwca.

B) w szkołach realnych: 27) w Krakowie 5 czerwca, 28) we Lwowie 18 czerwca, 29) w Stanisławowie 2 lipca.

— **Zmiana własności.** Majątek Borki pod Lwowem kupił p. Józef Śniadowski od Kasy oszczędności za cenę 90.000 złr.

— **Wybory sejmowe.** Czytamy w *Gaz. Narodowej*: Wedle urzędowych zapewnień, uważać należy za rzecz nieulegającą wątpliwości, że wybory do Sejmu galicyjskiego z gmin wiejskich rozpisane zostaną na drugą połowę września, zaś wybory z kuryi Izb handlowych i wielkiej własności na początek października.

— **Ze Lwowa.** Uroczystość rezurekcyjna odbyła się w sobotę Wielkanocną ze zwykłą okazałością o godzinie 6 po południu, [illegible]. W procesyi z Przenajświętszym Sakramentem, którą prowadził JE. X. Arcybiskup Morawski, za baldachimem postępował Namiestnik hr. Badeni, oraz reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, członkowie Wydziału krajowego oraz członkowie Rady miejskiej z wiceprezydentem Dr Marchwickim na czele, wreszcie niezliczone rzesze publiczności, które zalegały cały plac dokoła kościoła Archikatedralnego. W uroczystości wzięły udział bataliony 24 p. p., które w czasie wystawienia Przenajświętszego Sakramentu dawały przepisane salwy.

Wczoraj odbyło się w pałacu Namiestnikowskim w pierwsze święto Wielkanocy. Przedstawiciele duchowieństwa, wszystkich władz i wojskowości, oraz bardzo liczne grono osób prywatnych przybyło do pałacu, celem złożenia [illegible] życzeń wesołego Alleluja. Namiestnik hr. Badeni przyjmował przybywających gości u wstępu do pierwszej sali, [illegible] hrabina Marya hr. Badeniowa [illegible]. W wielkiej sali umieszczono ustawione w podkowę olbrzymie stoły, pięknie przybrane i suto zastawione. Przedtem odbyło się święcone u JE. X. Arcybiskupa Morawskiego i JE. X. Metropolity Sembratowicza. [illegible]

JE. ks. Windischgrätza, jenerała kawaleryi b. głównodowodzącego korpusu XI we Lwowie, [illegible] stanowisko jeneralnego inspektora wojsk, żegnała onegdaj załoga lwowska wspaniałym pochodem z pochodniami i serenadą, która odbyła się przed gmachem komendy korpusu. Kapele wszystkich pułków lwowskich ustawiły się na placu Cłowym, skąd przy blasku pochodni smolnych wyruszyły przed gmach komendy. Tutaj zgromadzone już były deputacye oficerów wszelkich rodzajów broni. Gdy pochód stanął przed komendą korpusu i kapele odegrały pierwszą część serenady, ks. Windisch-Graetz zszedł na plac, pożegnał się z oficerami, poczem wyszedłszy na balkon gmachu, krótką przemową, zakończoną okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, pożegnał się z całą załogą. Pochód przeciągnął następnie przy odgłosie kapeli poprzed gmach komendy aż ku ulicy Kamińskiego. Widok pochodu, w którym postępowali żołnierze niosący płonące smolne łuczywa, przedstawiał się na tle nocy nader oryginalnie i zajmująco, a przypatrywały mu się niezmierne tłumy publiczności zgromadzonej na skwerze przed komendą wojskową i w pobliskich ulicach.

Wczoraj przedpołudniem zrzucił się z okna II piętra gmachu, w którym mieści się wojskowa komenda miejscowa, przy ul. Wałowej, dyrektor kancelaryi, pułkownik Franciszek Wiesnecker i wyzionął ducha na miejscu. Powodem samobójstwa miał być silny rozstrój nerwowy.

— **Z Warszawy.** Dorocznym zwyczajem w pierwszy dzień Wielkanocy odbyło się tradycyjne „Święcone“ u JE. X. arcybiskupa Popiela. Między godz. 1 a 5 tłumy osób przesunęły się przez salony pałacu przy ulicy Miodowej, składając życzenia Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi. O godzinie $3\frac{1}{2}$ przybył jenerał-gubernator hr. Szuwałow z małżonką i zabawił blisko godzinę. Byli nadto: jenerał Brok z żoną, baron Medem z żoną, komendant twierdzy jenerał Komarow, naczelnik głównego sztabu jenerał Puzyrewski, p. o. prezydenta miasta jen. Bibikow, naczelnik kancelaryi jenerał-gubernatora t. r. Bożowskij, jeneralni konsulowie: angielski, francuski, austryacki i t. d., wielu lekarzy, adwokatów, obywateli miejskich i wiejskich, przedstawicieli zakładów i instytucyj dobroczynnych, profesorów, dziennikarzy itd. wogóle około 300 osób.

W poniedziałek JE. X. Arcybiskup podejmował duchowieństwo warszawskie, a wczoraj alumnów seminaryum metropolitalnego.

W drugie święto przyjmowali pareset osób w pałacu swym przy Krakowskiem-Przedmieściu ks. Włodzimierzowie Czetwertyńscy. Na przyjęciu tem był także hr. Szuwałow z małżonką. I to „Święcone“ było także bardzo ożywione, a gdy starsi zasiedli do suto zastawionych stołów, w sali balowej młodzież tańczyła.

— **X. Arcybiskup Popiel** wyjechał 27 b. m. za granicę, udając się najpierw do Rzymu *ad limina apostolorum*, a później na kuracyę do Ems, zkąd powraca do Warszawy w połowie czerwca.

— **P. Helena Modrzejewska** bawi obecnie w Warszawie, dokąd przybyła w dniu 16 b. m. po dłuższym pobycie we Włoszech.

— **Częstochowa** 11 kwietnia. Mamy przeora! Dziś przed wieczorem otrzymaliśmy wiadomość o nominacyi nowego przeora Zgromadzenia OO. Paulinów na Jasnej Górze. Nominatem jest X. Euzebius Rejman. [illegible] zakonną w r. 1880, wyświęcony został na prezbitera w r. 1885. [illegible] Nominat, człowiek światły, energiczny, kapłan wzorowy [illegible] jaką się cieszy, najlepiej świadczy, iż wybór był trafny i padł na powołanego.

— **Odznaczenia rosyjskie.** *Praw. Wiestn.* ogłasza długą listę osób, które zostały odznaczone, a między innemi otrzymali ordery: św. Włodzimierza [illegible]; oznaki brylantowe orderu Aleksandra Newskiego: jenerał-gubernator Orżewski, jenerał Szebeko i senator Szamszin, [illegible] Golicyn oraz [illegible] naczelnik białego: [illegible] Petrow; [illegible] naczelnik kielecki, [illegible] naczelnik [illegible] w Mark-grafskij.

— **Nagrody naukowe.** Komitet zarządzający kasą pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia Dra Józefa Mianowskiego, w wykonaniu testamentu śp. Dra Zen. Pileckiego, mając do rozpoznania [illegible] za prace [illegible] przysłów [illegible] „[illegible] elementarna“; [illegible] W. Go-[illegible] Jabłonowski [illegible] statyst.-[illegible] historycznych; [illegible] pienia...“; [illegible] w polskim [illegible] ym“; Al. [illegible] prace hi-[illegible] Morsztyn“; [illegible] w Polsce [illegible]

— [illegible] Haftas, [illegible] podległość. [illegible] odbył się [illegible] cieszył [illegible]

— **Najwyższy most** na świecie rzucony jest na rzece Loa i prowadzi od miasta portowego Autofagasta do bogatych kopalni złota Huarchaca. Znajduje on się o przeszło 3.000 metrów ponad powierzchnią morza, a o 103 metrów nad poziomem wód rzeki Loa. Ma 256 metrów długości, cały zbudowany z żelaza, spoczywa na piramidalnych słupach, które wmurowane są na granitowych podstawach.

— **Dyrektorem** francuskiej szkoły archeologicznej w Rzymie, na miejsce p. Geoffroy, wybrany został ks. Duchesne, członek akademii napisów i sztuk pięknych, i od r. 1876 profesor historyi archeologii w instytucie katolickim w Paryżu.

— **Nekrologia.** Tertulian Stablewski, trzeci z synów śp. Karola z Zalesia i Korduli z Sczanieckich, dziedzic dóbr Ślachcińskich i Nietrzanowskich, zmarł 15 b. m. po kilkunastoletniej ciężkiej niemocy w 59 roku życia w Ślachcinie na rękach córki i syna. Zmarły był obywatelem nieposzlakowanej prawości charakteru i cieszył się ogólnem uznaniem i sympatyą. Zaślubiwszy siostrę swoją cioteczną, Kazimierę z hr. Łąckich, utracił ją przedwcześnie i nagle przed trzema laty, a Bóg w niezbadanych swych wyrokach i ten ciężki krzyż nań zesłał, że ociemniały, nie mógł nawet wzrokiem pożegnać ukochanej małżonki. A mimo to nie zwątpił na duchu i nie upadł. Przez trzy lata jeszcze pasował się ze śmiercią, w miejsce żony mając córkę, jako opiekuńczego anioła przy sobie i syna, który go bezustanną otaczał pieczą, i rodzinę, oraz wiernych przyjaciół od lat dziecinnych, którzy go z kolei odwiedzali. Najprz. Arcybiskup X. Stablewski, ilekroć pozwalał mu czas wyrwać się z swych rozlicznych obowiązkowych zajęć, przybywał do Ślachcina, aby konającemu słowem pociechy dodawać siły do wytrwania. Śp. Tertulian zasnął spokojnie, prosząc dzieci, aby o pogrzebie jego zwłok nie donosiły, gdyż już oddawna uważał się za pogrzebanego wobec świata. Niemniej wywoła śmierć jego żal ogólny i głęboki u tych, którzy go znali za życia, a dla rodziny i przyjaciół jest stratą niepowetowaną.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 18 b. m.: *Łotrzyca*, komedya w 3 aktach K. Zalewskiego (nowość).

W piątek, sobotę i niedzielę: *Łotrzyca* (jak wyżej).

— Dnia 16 kwietnia pogoda; termometr od +2·9 doszedł do +13·0 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7 rano dnia 17 kwietnia stan jego był 746·3 mm., termometru +1·8 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 18 kwietnia: św. Apoloniusza.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 16 kwietnia sztuk 2135. — Notowano: prosięta 16—18 złr.; chude —·—·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 36—38 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2029 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 17 kwietnia. Personal trybunału administracyjnego ma być tak powiększony, ażeby codziennie mogły równocześnie obradować dwa senaty.

Lublana 17 kwietnia. Wszystkie domy w Lublanie opróżnione. Mieszkańcy przebywają w ogrodach i na polach. Chorzy powszechnego szpitala umieszczeni pod namiotami, więźniowie głównego więzienia znajdują się na podwórcu budynku więziennego. Przeważna część urzędów nie funkcyonuje. Kościoły zamknięte; niektóre grożą zawaleniem się. Silne uszkodzenia poniósł teatr, Kasa oszczędności, muzeum, koszary artyleryi w części się zawaliły. Żołnierze obozują na wolnem polu. Codziennie odchodzą pociągi do Krainy dolnej, dostarczając wagonów dla urzędników bez mieszkania. Rząd dostarczył 1.000 namiotów. Najwięcej ucierpiały domy parterowe i jednopiętrowe; dachy przeważnie wszędzie poniszczone. Wszyscy zgadzają się, że pierwsze trzęsienie nastąpiło o godzinie 11 minut 20 w nocy, dalsze co kilka minut później aż do 8 rano.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 kwietnia. Cesarz przyjął wczoraj o godzinie wpół do drugiej po południu księcia Jerzego saskiego na audyencyi prywatnej, poczem udał się do Schönbrunn, gdzie od dzisiaj rozpoczyna letni pobyt.

Wiedeń 17 kwietnia. W południe pod przewodnictwem hr. Kalnokyego odbyła się wspólna konferencya ministrów obu połów monarchii w sprawie ostatecznego ułożenia wspólnego budżetu. — W konferencyi wzięli udział wspólni ministrowie: Krieghammer i Kallay, admirał Sterneck, prezydenci ministrów ks. Windischgrätz i bar. Banffy, ministrowie skarbu Plener i Lukacs, oraz minister *a latere* Josika.

Wiedeń 17 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza dokument koncesyjny na budowę kolei lokalnej Lwów (Kleparów) Janów.

Wiedeń 17 kwietnia. Wszyscy robotnicy w cegielni Wienerbergerziegeleigesellschaft w liczbie około 3000, jakoteż 250 robotników w warsztatach na Hernals, rozpoczęli bezrobocie. Strejkujący żądają podwyższenia płacy o 50 procent i zachowują się spokojnie. Decyzya pracodawców zapaść ma dzisiaj.

Wiedeń 17 kwietnia. Rada nadzorcza wienerbergskiego towarzystwa fabryki cegieł uchwaliła polepszyć tylko płace strycharzy, żądania zaś innych robotników odrzucić.

Lublana 17 kwietnia. Dziś o godzinie 1-ej w nocy i g. 4 nad ranem, dały się uczuć znowu dwa wstrząśnienia, z których drugie było dosyć gwałtowne. Tylko mała część ludności powróciła do swoich mieszkań. Władze przeprowadzają w dalszym ciągu badanie stanu budynków i pomieszczanie delożowanych mieszkańców w bezpieczniejszych schronieniach.

Ostrzychom 17 kwietnia. Prymas Vaszary złożył nuncyuszowi Agliardi'emu półgodzinną wizytę. Agliardi przyjął deputacye kleru, dalej komitatu z nadżupanem na czele, oraz miasta pod przewodnictwem burmistrza.

Berlin 17 kwietnia. *Reichsanzeiger* stwierdza w odpowiedzi na wywody *Conservative Corresp.*, że wniosek Kanitza roztrząsany był na czterech posiedzeniach rady stanu, a nadto w osobnej komisyi. Dziennik przedstawia szczegółowo, że obrady, jakie toczyły się nad wspomnianym wnioskiem, były prowadzone poprawnie, oględnie, a wobec fachowej znajomości przedmiotu u członków rady, były zupełnie wystarczające.

Friedrichsruh 17 kwietnia. Ks. Bismarck, który po onegdajszem przyjęciu czuł się nieco znużonym, ma się dziś dobrze. Pogłoski o niepomyślnym stanie zdrowia Bismarcka, są zupełnie mylne.

Stuttgart 17 kwietnia. Ks. Albrecht wirtemberski spadł wczoraj o g. 9 rano z konia w pobliżu willi Rosenstein. Książę odniósł lekkie wstrząśnienie mózgu. Stan jego nie budzi żadnych obaw.

Paryż 17 kwietnia. Prezydent Faure odjechał wczoraj o g. 11 przed południem do Rouen i Havru. Zgromadzony przed dworcem olbrzymi tłum ludności, witał prezydenta okrzykami. Prezydentowi towarzyszą ministrowie spraw wewnętrznych, handlu, marynarki i robót publicznych.

Rouen 17 kwietnia. Prezydent Rzeczypospolitej Faure przybył tu wczoraj, witany na dworcu i podczas całego przejazdu do gmachu prefektury przez liczne tłumy ludności. Prezydent przyjmował z wielką serdecznością naczelników władz w prefekturze.

Rouen 17 kwietnia. Podczas przyjęcia na prefekturze reprezentanci radykalnie usposobionej rady jeneralnej wyrazili życzenie, aby mogły przyjść do skutku ustawy na korzyść robotników, pokładających wielkie nadzieje w prezydencie, który wyszedł z ich szeregów. Faure odpowiedział, że robotnicy mogą na niego liczyć i wyraził nadzieję, że robotnicy roztropnie i w duchu postępowym służyć będą Rzeczypospolitej. W końcu nadmienił prezydent, że pojmuje Rzeczpospolitą tak samo, jak robotnicy.

Belgrad 17 kwietnia. Królowa Natalia przybyć ma tu 10 maja.

Zofia 17 kwietnia. Wczoraj odbył się koncert belgradzkiego towarzystwa śpiewackiego. Obecny był książę Ferdynand, księżna, cały świat urzędowy i dyplomatyczny. Wręczając wieniec od miasta Zofii, oświadczył pomocnik burmistrza, że Serbowie, jako najbliżsi sąsiedzi Bułgaryi, będą u niej zawsze chętnie przyjmowani. Po śpiewie w katedrze, w obecności księcia, zaprosił książę kilku śpiewaków do pałacu, gdzie wzniósł toast na cześć króla serbskiego i Serbii, oraz wręczył kierownikowi Mokraneczowi i kilku członkom towarzystwa odznaczenia. Towarzystwo odjechało w południe do Konstantynopola.

Simla 17 kwietnia. Oddział pułkownika Kelly'ego, po zaciętej walce, stoczonej w dniu 9 b. m. z 500 krajowcami, uwolnił od oblężenia małą załogę Mastuczu. Nieprzyjaciel cofnął się, zabierając swych rannych i pozostawiając na placu boju pięciu zabitych.

Londyn 17-go kwietnia. Jak się dowiaduje dziennik *World*, zaręczy się prawdopodobnie wkrótce książę Alfred, następca tronu Sachsen-Coburg-Gothajskiego, z królową holenderską Wilhelminą.

Londyn 17 kwietnia. Gladstone przyjmował kilku wychodźców armeńskich, zapewnił ich o swojem współczuciu i wyraził obawę, iż wynikiem obecnej wątpliwej akcyi mocarstw będą nic nieznaczące obietnice Turcyi.

Londyn 17 kwietnia. Tutejszy poseł japoński oświadczył jednemu z przedstawicieli biura Reutera, iż nie otrzymał żadnej wiadomości o zawarciu pokoju. Telegram *Timesa* nie zawiera w sobie rozmaitych punktów, które, jak mu wiadomo, postawione zostały przez rząd japoński. Telegram nie zawiera naprzykład ani klauzuli o największem uprzywilejowaniu, ani też innych ustępstw w dziedzinie handlu. Odszkodowanie wojenne wydaje mu się za małe, natomiast zdaje się być prawdziwem żądanie niezawisłości Korei i odstąpienie Formozy. Przymierze z Chinami uważa też za nieprawdopodobne. Artykuły 2 i 3 są niezrozumiałe, gdyż oprócz wymienionych obszarów, żadne inne miejscowości, z wyjątkiem Wei-hei-wei, nie zostały zdobyte.

Nowy Jork 17 kwietnia. Wszystkie rafinerye, należące do trustu cukrowniczego, puszczone zostały na nowo w ruch.

Yokohama 17 kwietnia. Traktat pokojowy pomiędzy Chinami a Japonią został formalnie podpisany.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Podupadły obywatel ziemski, który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, osłabiony na siłach i bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślne litościwe osoby o pomoc i jakiekolwiek wsparcie.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu.*

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 kwietnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 60	Anglobank	170 50
Renta austryac. srebrna „	101 75	Union	332 50
Renta austryac. 4% złota	123 50	Bankverein	150 50
Renta austryac. 4% koronowa	101 50	Akcye Länderbank	285 90
Akcye ban. austr.-w.	1055	„ kol. Kar. Lud.	223 25
„ kredytowe	400 50	„ „ lwowsko-czerniow.	335 50
Londyn	122 40	„ „ połudn.	112 12
Napoleony	9 69½	Elbethal	310 50
Dukaty	5 73	Nordbahn	3685
Marki	59 75	Staatsbahn	445 75
4% Renta węg. kor.	99 30	Alpin	83 40
4% „ „ złota	123 30	Akcye tytoniowe	245 —
Losy prem. węg.	162 50	Rubel	131 —
Losy tureckie	84 40		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 17 kwietnia.

Banknoty austr.	167 60	4½% Listy polskie	— —
Krótki Wiedeń	167 35	Renta włoska	88 50
Banknoty ros.	219 45	Akc. austr. kred.	245 30
Krótka Warszawa	219 15	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 17 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	180 50	181 50
Marki niemieckie za 100	59 50	60 —
20-frankówka	9 64	9 74
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 70	101 50
5% „ „ „	100 70	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 60	111 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 80
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 90	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 90	101 50
4% „ „ kraj. koron.	97 75	98 50
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	98 25	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	98 —	98 70
4% pożyczki kraj. koronowej	98 25	99 —
4½% pożyczki kraj. galic.	101 —	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	455 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 —	224 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	334 —	338 —
Losy		
miasta Krakowa	26 75	27 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 40	18 20
„ „ węgierskie	11 60	12 30
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 20	9 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 16 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	455 —	— —
5% listy banku hipotecznego	100 60	101 20
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 70	101 40
4½% listy galic. banku kraj.	101 —	101 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „	98 60	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 90	98 60
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 30	99 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	103 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 16 kwietnia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	101 30
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 70
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 16 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	101 65	101 85
4²/₁₀% srebrna	101 75	101 95
4% złota austryacka	123 50	123 70
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 60	123 80
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 70	99 70
4½% pożyczki krajowej galic.	101 25	102 —
4% „ „ „	98 —	98 50
4% propinacyjne galicyjskie	98 15	99 15
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	118 25	119 25
4% „ „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 75	111 25
5% „ „ „ „	101 10	102 10
4½% „ „ „ „	101 10	102 10
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „	98 50	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 80	101 50
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	131 75	132 75
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 50	101 50
4% „ Koszyce-Bogumin	99 50	100 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94 20	95 20
4% „ „ nieopod.	99 25	100 25
3% „ południowej	176 20	177 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	99 —	99 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	169 40	169 80
wiedeńsk. banku związk. 100 „	161 25	162 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	562 —	565 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	464 —	464 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	455 —	459 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	286 90	287 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1094	1098
Unionbanku 200 „	334 50	335 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3680	3700
„ Koszyce Bogumin. 200 „	201 50	203 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	335 —	337 —
„ państwowej 200 „	449 50	450 —
„ południowej 200 „	— —	— —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	211 —	211 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	211 —	211 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	84 40	85 10
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	244 60	245 60
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	152 25	153 —
„ „ 1860 „ 500 „	159 —	160 —
„ „ 1860 „ 100 „	164 25	165 25
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	162 50	163 50
„ regul. Cisy	151 30	152 —
austr. regul. Dunaju	132 —	133 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 50	174 50
serbskie 100 frankowe	42 —	— —
tureckie	84 30	84 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 20	8 60
kredytowe z r. 1858	202 —	203 —
miasta Krakowa	27 —	28 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	17 80
„ „ węgierskie	11 70	12 20
Rudolfa	24 50	— —
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 75	5 77
20-frankówki	9 69	9 70
Funty szterlingi angielskie	12 20	12 25
Marki niemieckie	59 72	60 80
Ruble papierowe	131 —	131 50

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·38 / 4·53 / 5·00 / 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) / z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / przystanku	**do Oświęcimia.**
7·07 / 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 / 8.10	rano pociąg posp. Nr. 15 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 / 8·38 / 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa / 1014 z Podgórza Pł. / przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 / 8·59 / 9·04 / 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) / mięsz. z Zwierzyńca / przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. / przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 / 10·50	przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
12·00 / 12·15	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa / po poł. z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 / 2·35 / 2·46 / 2·52	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) / z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 / 6·55 / 7·01	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa / 1020 z Podgórza Pł. / przystanku	**do Żywca.**
6·40 / 6·50	wieczór poc. osob. Nr. 7 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7·05 / 7·20 / 7.25 / 7·31	wieczór poc. posp. Nr. 5 z Krakowa / mięsz. z Zwierzyńca / osob. z Podgórza Pł. / przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 / 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Podgórza.
9·20 / 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów;** ma połączenie w Tarnowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 / 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej (Sokala), w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 15 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Skąd
4·48 / 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·38 / 5·44 / 5·49 / 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. / Płasz. / mięszany Zwierzyńca / Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu od 1 czerwca do 30go września z Orłowa i Koszyc.
6·12 / 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·58 / 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 1 czerwca do 15 września z Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dolnej.
8·21 / 8·27 / 8·35	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. / Płasz. / 18 Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·42 / 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 / 10·36 / 10·53 / 11·09	przed poł. poc. osob. do Podgórza przyst. / Płasz. / mięsz. Zwierzyńca / Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
2·13 / 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. / Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Stróż i N. Zagórza.
4·04 / 4·10 / 4·17 / 4·33	po poł. poc. osob. do Podgórza przyst. / Płasz. / mięszany Zwierzyńca / Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 / 6·50	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy, Żywca i N. Sącza.
7·17 / 7·23 / 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. / Płasz. / 24 Krakowa	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 / 8·20	wieczór poc. osob. 16 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk:** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki.
8·53 / 8·59 / 9·06 / 9·26	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. / Płasz. / Zwierzyńca / Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma połączenie w Skawinie z pociągiem od Kalwaryi i Wadowic.
9·30 / 9·42	w nocy poc. osob. Nr. 4 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-39-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydział krajowy L. 2266. (885-3-3)

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania **jednego galicyjskiego miejsca funduszowego w c. k. Akademii Maryi Teresy we Wiedniu** ogłasza się niniejszem konkurs.

Kto więc życzy sobie umieścić w tej Akademii syna lub młodzieńca poruczonego jego opiece, winien wnieść do Wydziału krajowego prośbę najdalej **do dnia 15 maja 1895 r.** z następującymi załącznikami:

1) Metrykę chrztu kandydata, należycie uwierzytelnioną na dowód, że tenże ukończył rok ósmy, a nie przekroczył roku dwunastego swego życia.

2) Świadectwem szkolnem na dowód, że kandydat ukończył z dobrym postępem przynajmniej trzecią klasę szkół pospolitych, tak zwanych dawniej „normalnych.“

Jeżeli kandydat uczył się dotychczas prywatnie, należy dołączyć oprócz świadectwa szkolnego, świadectwo moralności, wydane przez miejscowy parafialny urząd.

3) Świadectwem lekarskiem o stanie zdrowia kandydata, wystawionem przez c. k. protomedyka lub c. k. lekarza powiatowego, tudzież poświadczeniem o przebyciu szczepionej lub naturalnej ospy.

4) Świadectwem o stanie majątkowym, wydanem przez miejscowy urząd parafialny, a zatwierdzonem przez Zwierzchność gminną i c. k. Starostwo powiatowe, w którem wyrazić należy, czyli kandydat ma rodzeństwo i takowe:

5) Deklaracyą proszącego, że w razie przyjęcia do Akademii, sprawi kandydatowi wyprawę i będzie płacił do kasy zakładowej na uboczne wydatki corocznie po 200 złr. w. a.

Program Akademii oraz informacyę o szczegółach wyprawy dla ucznia można przejrzeć w Archiwum Wydziału krajowego (gmach sejmowy na dole).

Przyjęcie do Akademii nastąpi z początkiem pierwszego półrocza szkolnego 1895/6. — Podania, wniesione po upływie terminu konkursowego, albo też na ręce innej władzy, nie będą uwzględnione.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1895 r.

(908-2-2)

Za duszę ś. p.

Teresy z ks. Sułkowskich

hr. Wodzickiej

odprawi się

Msza święta

w kościele św. Barbary

we czwartek d. 18 kwietnia b. r. o godz. 10 rano.

Ogłoszenie konkursu.

L. 23254. (893-1-3)

Z początkiem roku szkolnego 1895/6 nadanych będzie **10 miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych** z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya.“

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10 maja 1895 r.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4 kwietnia 1895.

Grott.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We czwartek d. 18 kwietnia 1895 r. po raz pierwszy:

Łotrzyca

komedya w 5 aktach Kazim. Zalewskiego.

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

C. k. austryackie koleje państwowe.

OGŁOSZENIE.

L. 14511/95. (961)

Począwszy od miesiąca kwietnia b. r. załatwiać będzie podpisana Dyrekcya ruchu zażalenia stron, dotyczące mylnych obliczeń należytości przewozowych w ruchu pomiędzy stacyami należącemi do okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi z jednej a stacyami innych austryackich i węgierskich kolei z wyłączeniem ruchu towarowego z c. k. uprzyw. koleją południową z drugiej strony.

Ogłaszając to nadmienia się, że odnośne podania — o ile one dotyczą przesyłek z r. 1895 — wnosić należy odtąd do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Natomiast wnosić należy podania, dotyczące przesyłek przewożonych w czasie do 1go stycznia 1895 r., jakoteż przesyłek nadanych w bezpośrednim ruchu towarowym z koleją południową, jak dotąd tak i nadal do c. k. generalnej Dyrekcyi austr. kolei państwowych w Wiedniu.

Kraków, dnia 3 kwietnia 1895 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*